

Medialne oskarżenia Karola Wojtyły dotyczące czasów, gdy był arcybiskupem krakowskim, musiały wywołać polityczną awanturę. Oczywiście nie ona jest najważniejsza. Sprawą o nieporównanie większym znaczeniu jest miejsce Jana Pawła II w historii świata, Kościoła i Polski. Dla nas, Polaków, obecna papieża jest szczególnie ważna, gdyż jak trafnie zwrócił uwagę Michał Szuldrzyński na łamach „Plusa Minusa” („Polacy – naród bezgrzeszny czy mało chwalebny”, 17 marca), dotyczy w pewnym sensie naszej narodowej tożsamości, dlatego że Karol Wojtyła był jedną z najważniejszych postaci naszej historii i proponował określoną wizję polskości oraz relacji naszego narodu z szerszą ojczyzną – Europą.

Medialna awantura

W tych najważniejszych sprawach niejednokrotnie publicznie zabierałem głos. Święty Jan Paweł II był człowiekiem opatrnościowym, jednym z największych papieży i Polaków, co nie znaczy, że nie zdarzały mu się błędy. Tej mojej opinii nie zmieniły w najmniejszym stopniu ostatnie „rewelacje” medialne. Książka holenderskiego dziennikarza Overbeeka nie należałoby się w ogóle zajmować, tak bardzo dyskwalifikuje ją brak kompetencji w badaniu źródeł, cechujący autora, stronniczość i prezentacja wyszanej z palca hipotezy o możliwym wykorzystaniu seksualnym księży Wojtyły przez kardynała Sapięę. Niestety, „Gazeta Wyborcza” z uporem godnym lepszej sprawy podjęła się szerokiej reklamy tej książki.

Nad niedawno wyemitowanym reportażem Marcina Gutowskiego trudno przejść do porządku dziennego, gdyż ukazał się w szeroko oglądanej stacji telewizyjnej, powszechnie – i słusznie – uważanej za sympatyzującą z opozycją. Reportaż Gutowskiego także sporządzany był z wyraźną tezą (zdecydowanie niekorzystną dla pamięci

Przepis na przegraną



ALEKSANDER HALL

Polskiej opozycji potrzebny jest możliwie najsilniejszy ośrodek polityczny, który będzie się przeciwstawiał próbom dekonstrukcji naszej kultury i świadomości narodowej – pisze historyk i polityk.

o Janie Pawle II), o czym świadczy dobór rozmówców, wybiórcze korzystanie ze źródeł i tendencyjna ich interpretacja. Nic dziwnego, że wywołał medialną i polityczną awanturę.

Kto na tym zyskał

Powtarzam, że aktualne polityczne reperkusje medialnych oskarżeń Jana Pawła II nie są najważniejsze, ale – zwłaszcza w roku wyborczym – byłoby dziwne, gdyby nie zwrócono na nie uwagi. W pełni uprawnione jest pytanie o to, kto politycznie zyskał na tych wydarzeniach. Dla mnie odpowiedź jest oczywista: przede wszystkim Prawo i Sprawiedliwość. Zyskało temat, który nie tylko konsoliduje jego elektorat, ale wzbudza w nim silne emocje i daje poczucie, że tym razem występuje nie w wątpliwej, ale naprawdę w dobrej sprawie.

Można słusznie się zżymać z powodu politycznego instrumentalizowania pamięci o Janie Pawle II przez PiS i na styl, w jakim to czyni, gdy posłowie wymachują portretami Jana Pawła II, zapominając o

wielu jego naukach. Ale ktoś, kto zna reguły rządzące polską polityką, nie powinien się dziwić, że PiS korzysta z nieoczekiwanego prezenta.

Kto stracił

Szkody ponosi opozycja. Oczywiście TVN i „Gazeta Wyborcza” są całkowicie niezależne od opozycyjnych ugrupowań politycznych i realizują własną linię programową. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że ich sympatie są po stronie opozycji, zwłaszcza liberalnej i lewicowej. Ich pozycjonowanie w opinii wielu Polaków obciąża konto opozycji. Zresztą, część polityków lewicy ochoczo ustawia się na pozycjach, na których PiS chciałoby widzieć całą opozycję. Dowodem na to było skandaliczne wystąpienie sejmowe posłanki Joanny Senyszyn w debacie nad uchwałą w obronie pamięci Jana Pawła II czy konferencja posłanki Joanny Scheuring-Wielgus, zwolana wkrótce po emisji reportażu Gutowskiego, w trakcie której wzywała do zmiany nazw ulic i placów noszących imię Jana Pawła II.

Trzeba stwierdzić jasno: część lewicowej i liberalnej opozycji oraz środowiska medialnego, bardzo krytycznie nastawionego do rządów PiS, oczekuje po zwycięstwie opozycji w najbliższych wyborach parlamentarnych nie tylko przywrócenia porządku konstytucyjnego, praworządności, zmiany polityki wobec Unii Europejskiej i odpartyniowania instytucji państwowych, ale także dogłębnej przebudowy naszej zbiorowej tożsamości, rozliczeń z naszą historią i prawnego usankcjonowania głębokich przemian kulturowych i obyczajowych.

Recepta Radomskiego

Część zagorzałych zwolenników wspólnej listy opozycji w środowisku medialnym, czasami nie dopowiadając tego wprost, a czasami formułując swój pogląd bez ogródek, nie tylko oczekuje wspólnej listy w nadchodzących wyborach parlamentarnych,

ale przede wszystkim wspólnej listy zawierającej radykalną agendę w kwestiach kulturowych i obyczajowych. Jan Radomski najbardziej dobitnie wyraził ten pogląd na łamach „Gazety Wyborczej”. „Nie oczekuje od Donalda Tuska, że wyjdzie na ulice i własnymi rękoma obali pomniki papieża. Jeśli jednak za kilka miesięcy chce rządzić, musi być wiarygodny dla ludzi, którzy mogą na niego zagłosować. Tą częścią Polski, dla której papież jest ważny, opiekuje się Prawo i Sprawiedliwość...”.

Nie mam wątpliwości, że Radomski przedstawił przepis na klęskę opozycji w wyborach, jeśli pójdzie ona za jego radami (a także innych doradców mających podobne recepty). Popatrzmy na sondaż. Badanie zlecone przez „Rzeczpospolitą”, w którym zadano pytanie o to, czy ostatnie publikacje opisujące reakcje kardynała Karola Wojtyły na przypadki księży pedofilów zmieniły twój stosunek do tej postaci, pokazuje, że negatywnie odpowiada niemal 77 proc. ankieterów, a twierdząco jedynie niecałe 16 proc. W tym samym badaniu prawie 51

proc. ankieterów odbiera ostatnie publikacje jako atak na pamięć o Janie Pawle II, a jedynie 32 proc. widzi w nich próbę pokazania prawdy o jego przeszłości. Sondaż Instytutu Badań Pollster wskazuje, że 67 proc. badanych popiera uchwałę Sejmu w obronie pamięci Jana Pawła II, a 70 proc. uważa go za autorytet – przeciwnego zdania jest 21 proc.

Idąc za radami Radomskiego, opozycja powinna zrezygnować z zabiegania o poparcie około 70 proc. wyborców (rzekomo już zagospodarowanych przez PiS) i skupić się na pozostających. Pogratulować!

Dwa najpilniejsze wnioski

Z najnowszej odsłony „sprawy Jana Pawła II” wysnuwam dwa najpilniejsze wnioski. Pierwszy, że media niezależne od politycznej władzy w Polsce pod rządami PiS-u odegrały i nadal odgrywają trudną do przecenienia rolę nie tylko w pokazywaniu spraw niewygodnych dla władzy, ale także zaspokajaniu potrzeb ludzi, odrzucających nachalną propagandę uprawianą w tzw. mediach publicznych i najczęściej potrzebujących odtrutki. Złe się jednak dzieje, gdy redakcje i dziennikarze wyraźnie wykraczają poza swą rolę, starając się reżyserować wydarzenia na scenie politycznej i ją przebudowywać.

A drugi wniosek jest taki, że polskiej opozycji potrzebny jest możliwie najsilniejszy ośrodek polityczny, który będzie się przeciwstawiał próbom dekonstrukcji naszej kultury i świadomości narodowej. Oznacza to także, że będzie on aktywnie zabiegał o poparcie znaczącej części tej przynajmniej większości naszego społeczeństwa, dla której święty Jan Paweł II jest postacią, z której powinniśmy być dumni. /@

Autor jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, był działaczem opozycji antykomunistycznej w PRL, ministrem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego